Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok II. Kraków, dnia 1 maja 1926 r. Nr 9.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 25 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW PUBLICZNYCH.
WYCHODZI 1. i 15. KAŻDEGO MIESIĄCA.

Pren. kwart. 1'50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Garncarska L. 7. — Tel. 2490 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

W wiekopomną rocznicę!

A kiedy nadejdzie dzień wielkiego święta, kiedy promienne blaski majowego słonka rozbłysną na szerokich ziemiach Rzplitej, drgnie coś w piersi i szarpnie sercem lechickiego plemienia, które od zarania swego górne i chmurne przechodziło koleje: bo i dnie chwały i sławy potężnego państwa, przed którego orłami korzył się sąsiad i drżał wróg, i chwile upokorzenia, kiedy za grzechy ojców kazano mu patrzeć skrwawionem okiem niewolnika w daleki blask słońca-wolności i dnia odrodzenia, kiedy włodarząc z powrotem na swoich zagonach, targane jest niepewnością jutra, narażone na szereg przeciwieństw i groźnych niebezpieczeństw, spowodowanych zaślepieniem i złą wolą współbraci.

I dziwnie podobną jest chwila obecna do onych czasów, kiedy przed laty kraj nasz pogrążony w anarchji, zdany na łaskę i niełaskę zaborczych sąsiadów, znalazł w sobie potężną i niczem nie zmożoną siłę woli otrząśnięcia się ze słabości i rzucenia nowych podwalin pod przebudowę Rzplitej, której gmach zakołebał się poważnie pod naporem chciwych sąsiadów i wewnętrznej słabości.

Lecz wonczas znaleźli się patrjoci którzy postanowili dźwignąć kraj, zabezpieczyć granice państwa, naprawić krzywdy upośledzonych warstw społecznych, przywrócić poszanowanie prawu i władzy, usunąć przejawy anarchji, słabości rządu i nietolerancji religijnej, podnieść oświatę, wzbudzić wiarę w niezniszczalną moc narodu, oraz oprzeć fundament Rzplitej na szerszych warstwach społecznych.

Czynu tego dokonali. A chociaż przemoc zniszczyła to wiekopomne dzieło, pozostała pamięć o niem, przekazana, jak św. relikwja pokoleniom „ojcom na chwałę, a braciom na otuchę", jako dowód naszej żywotności i zdolności twórczej w chwilach niebezpieczeństwa.

Dziś jest u nas inaczej. Ściga nas klątwa grzechów ojców naszych, bez ich zdolności do czynu!

Dziś, kiedyśmy osłabli na duchu, kiedy tęskna zaduma o jaśniejsze jutro przesłania nam oczy mrokiem niepewności i słabości, wspomnienie wielkich chwil przeszłości powinno obudzić wiarę we własne siły, wytknąć drogę do zjednoczenia narodu, jak ongiś w okresie tworzenia Konstytucji 3. Maja.

Wpatrzeni w jasne i silne duchy twórców wielkiego dzieła, idąc ich śladem, mimo piętrzących się trudności i przeciwieństw, stanąć dziś musimy do ciężkiej orki na ojczystym zagonie. I nie wolno nam opuścić z ręki radła, choćby przy orce krwawy pot oczy zalewał, nie wolno ustać, choćby ostre kamienie i ciernie raniły nam nogi i ręce... nie wolno stanąć... nie wolno!

Niech ten zew w wiekopomną rocznicę przeleci ziemią Polski, jak ongiś wici, wzywające na bój z wrogiem. Od Gopła i Kruszwicy hen po tajemnicze puszcze nadniemeńskie, od groźnie strzegących grani tatrzańskich i rozmodlonych smreków podkarpackich, hen po smutne piachy Bałtyku, od brzegów, trzymających wierną straż Odry, po sine wody Dnieprowe, niech idzie, niech budzi dusze z uśpienia, niech targa i szarpie sumieniem każdego... każdego po wsiach i miastach, po warsztatach i fabrykach, niech budzi polskie serce, polskie sumienie, zdolne do czynu, zdolne do ofiar i poświęcenia, bo wielka i niespożyta jest potęga narodu, tylko ją obudzić i do czynu zapalić.

Dr J. Krajewski.

Treść numeru:

Paweł Boncour o Polsce.

Paweł Boncour, wróciwszy z podróży po Polsce, udzielił współpracownikowi paryskiego dziennika „Le Journal" wywiadu o tej podróży. Na zapytanie o cel podróży, oświadczył Paweł Boncour, że chciał zbadać na miejscu, „na terenie", jak się mówi stylem wojskowym, problemy, które ma omówić na zebraniu Ligi Narodów. Nie była to jednak podróż oficjalna. Jako adwokat, chciał on zebrać materjał do swego referatu.

W ciągu siedmnastu dni — mówił Boncour — przebiegłem kraj od końca do końca, jedynie w tym celu, aby zebrać bezpośrednie spostrzeżenia. Wracając przez Berlin, miałem wrażenie, że Niemcy przypisywali mej podróży nie wiem jakie tajemnicze cele. Rozprószyłem te podejrzenia.

A Polska? Jest to kraj godny podziwu, który dokonał interesujących wysiłków nad swem odrodzeniem — a wysiłki te były bardzo skomplikowane. Nie zapominajmy, że Polska ma za zadanie pogodzić trzy różne szczepy *), co jest dziełem nader trudnem. Wymaga to pracy godnej podziwienia i już to usprawiedliwia najzupełniej żądania, podnoszone z różnych stron, aby Polsce zapewnić miejsce w Lidze Narodów. Zresztą ta kwestja będzie rozwiązana na sesji wrześniowej.

Zadaniem Polski jest strzec trzech granic. Musi ona pogodzić trzy rasy, pogodzić trzy cywilizacje. A tego wszystkiego dokonać musi nie zakłócając pokoju. Gdy ktoś widział tak, jak ja, ten kraj godny podziwu, te przymioty jak najlepsze i najcenniejsze, ten doznaje wrażenia opartego na historji, że Polska jest twierdzą Europy zachodniej. W przyszłości nie Ren, ale Polska będzie tem ogniskiem, gdzie będą się rozgrywać losy nowej Europy.

Na granicy litewskiej sytuacja jest naprężona. Zawisła tam złowroga chmura. Świeży wypadek na granicy polsko-litewskiej, który ma się rozstrzygnąć w Genewie, zaostrza jeszcze stosunki, już i tak obecnie bardzo delikatnej natury. Litwa nie uznaje bowiem obecnej granicy i żąda Wilna. Lecz nie jest to problem, któryby się nie dał rozwiązać.

A Rosja? „Ach, tam... jest coś niebezpiecznego, coś niezbadanego: znak zapytania. W podróży mej zapędziłem się aż do owych sławnych błot Pińskich, gdzie od czasu wojny nie kursuje żaden pociąg, gdzie ludność jest do tego stopnia biedna, iż wieśniacy noszą dotad obuwie z kory drzewnej. Przyjęto mnie tam z wielkim zapałem, na którego wspomnienie dotąd czuję wzruszenie. Ofiarowały mi tam dla Francji sztandar trójkolorowy, prymitywnie zeszyty, dzieci tej okolicy, tak smutnej, lecz malowniczej. Ach! jakże mieszkańcy tamtejsi liczą na nas. W Baranowiczach miałem przyjemność słyszeć Marsyljankę. Było to tam, gdzie Hindenburg rozbił swoją kwaterę generalską po ustąpieniu wielkiego wodza Mikołaja ze swą kwaterą. A więc na tej granicy otwar-

*) Boncour ma niewątpliwie na myśli: Polaków, Niemców i Moskali.

toj ma się wrażenie, że wystarczy drobnostka, aby wybuchł pożar. Z jednej i drugiej strony straż pograniczna jest tak zorganizowana, że Moskale i Polacy stoją o parę metrów od siebie z bronią u nogi. Wystarczyłaby maleńka iskierka. Widzimy więc jasno ważność tego zakątka, gdy chodzi o kwestję rozbrojenia“.

Na zapytanie, czy tych granic trzeba tak pilnować, odpowiedział Boncour: „Tak i to bardzo starannie. Zetknięcie się ras i kultur jest tam niezwykle ostre. Potrzeba całych generacyj, zanim kontrasty się zatrą. Lecz Polska nam ufa, iż jej pomożemy w jej zadaniu. My pozostaniemy jej wierni. Zresztą poza sentymentem wymaga tego interes zapewnienia pokoju europejskiego. **Dr Windakiewicz.**

Brak mocnych ludzi!

Od samego początku istnienia Państwa występuje u nas **brak mocnych ludzi**, zdolnych do czynów, którzyby żelazną pięścią potrafili ująć w karby rozkiełzano namiętności, chorobliwe wybujałości, przejawy zakorzenionego bezrządu i anarchji.

Wynika stąd zjawisko drugie: **rządy słabych ludzi**, którzy nie są zdolni do podjęcia, a tem mniej do wykonania celowego programu. Rozpanoszyła się u nas ustępliwość i słabość sfer rządowych do granic wprost niebywałych. Bo, jak tu można być energicznym, kiedy za energję w danym wypadku lecą gromy potępienia ze strony pp. posłów, a w ślad za tem idzie dymisja, redukcja lub emerytura. Kiedy na odwrót za niedołęstwo, nie narażanie się możnym synom biblijnego Chama, związane nieraz z zaniedbaniem swego obowiązku, otrzymuje się pochwały, awans, odznaczenia, ordery, fotele.

Cóż dziwnego, że patrząc na ten stan rzeczy niewybredny obserwator powie krótko i węzłowato: „zatracony bałagan“, a obeznany z literaturą piękną zacytuje znany wiersz:

Trudny rząd z tymi pany —
poszedłem spać trzeźwy,
a wstaję... pijany.

Bo też naprawdę można poczuć się zupełnie pijanym, widząc krzyczącą nielogiczność w jednym wypadku, jaskrawe tchórzostwo w drugim i tym podobne jaskrawsze zjawiska w innych okolicznościach.

Wprawdzie gdzieś od czasu do czasu, jak błędny ognik, zabłyśnie zdrowe hasło o podporządkowaniu wszystkich interesów państwu, o konieczności posłuchu prawu i państwu, o żelaznej miotle, która pasorzytów i lekkoduchów powinna wymieść na śmietnisko, ale cóż z tego. Autorowie tych haseł milkną jednak co rychlej. Jedni, dorwawszy się fotela ministerjalnego, zasmakowawszy w „słodyczy władzy“, trzymają się oburącz wprost w idjotyczny sposób poręczy ministerjalnych i miękną, jak wosk, wobec niedorzecznych żądań. Inni znowu nie chcą narażać się na ataki szumowin partyjnych, zdolnych każdego okrzyczeć ostatnim łotrem, bandytą, obryzgać błotem, opluć, zniesławić do dziesiątego pokolenia. Walka z tego rodzaju błędnymi łotrzykami „bez trwogi i bez honoru“, uprawiających rozbój czci, szerzących zamęt i anarchję, do przyjemności zapewne nie należy, ale niepodobna w tchórzliwy sposób wycofywać się z zajętego posterunku przed sforą ludzi-szakali, o których przyszłe pokolenia mówić będą słowami poety: „Bóg ich nie chciał, a djabeł się bał“.

I trzeba zapewne mocnego człowieka, o stalowych nerwach i silnej pięści, by stłumić i uspokoić rozszalałe bałwany krzykaczów. Trudno to będzie, to prawda, bo prasa jest marna, goni za sensacją, blagą, plotką, oszczerstwem, „boć za to płacą... a ława przysięgłych uwolni od winy i kary: bo opinja jest zhisteryzowana, jak stara panna, dziś będzie wić wieniec laurowy, wznosić okrzyki i wiwaty, wynosić pod niebiosa... bez większych zasług, a jutro za to samo odsądzać będzie od czci i wiary, bezcześcić, plugawić i wołać... do więzienia, lub na szubienicę, z bohaterem dnia wczorajszego... byle tylko znalazł się dobry aranżer i sprzedajny pismak.

Tylko mocny człowiek zdusić potrafi te anomalje, ale nie bez pomocy społeczeństwa i zorganizowanej opinji.

Przygotować więc opinję, oczyścić atmosferę, zorganizować patrjotyczną część społeczeństwa, a wyłonią się silni ludzie, jak słońce z poza chmur. **Prawdzic.**

W sprawie uproszczenia administracji.

I.

Stoimy obecnie pod hasłem reformy administracji i oszczędności. Wybrano komisję złożoną z najtęższych fachowców, celem przeprowadzenia tego dzieła, a raczej celem wytknięcia linij orjentacyjnych. Znękani dzisiejszym chaosem administracyjnym obywatele oczekiwali jakichś nowych cudownych myśli, tymczasem, jeżeli przyjrzymy się bliżej projektowi, jest to właściwie powrót do dawnego systemu administracji austrjackiej. I znowu wykazało życie, że te niby genjalne pomysły analfabetów, które zburzyły dawny system administracji, a na jego miejsce wprowadziły bałagan, są nierealne. Okazało się zatem, że należało w nowo budowanej Ojczyźnie przyjąć wypraktykowane już przez dziesiątki lat systemy, a raczej najlepszy system państw zaborczych i zamiast go burzyć bądź to przez niemądry w tym wypadku szowinizm wobec urządzeń państw zaborczych, narzucać nieodpowiednie dla nas i naszych stosunków ustawy francuskie lub angielskie, należało wprowadzić w jeden z wybranych dawnych systemów życiowe poprawki i ujednostajnić administrację w całem Państwie. Ludzie „z domowem wykształceniem“, nie mający pojęcia o administracji państwowej, a znający administrację tylko o tyle, o ile administrowali jakąś kamienicą lub majątkiem, korzystając z nastroju i chaosu, obalili dawny system administracji, narzucając w jego miejsce swoje kiepskie pomysły, za co otrzymywali niezasłużone ordery i stanowiska. Drogo opłacany Sejm stracił siedem lat czasu nad uchwaleniem nowych głupstw, gdy mógł był, wprowadzając tylko zmiany do dawnego systemu, już dawno administrację w Państwie, ujednostajnić i dostosować do naszych stosunków. Oszczędziłoby się dużo czasu i kosztów.

Zasadą dobrej administracji jest, aby była dostosowana do poziomu kultury większości narodu. Dlatego ustawy angielskie czy francuskie, aczkolwiek odpowiednie dla tamtych krajów, okazały się u nas niepraktyczne, tak jak nasze nie byłyby stosowne dla jakichś Hotentotów lub Papuasów. I znowu mamy wrócić do systemu, że fachowy urzędnik administracyjny będzie miał nadzór nad wszystkiemi sprawami, tyczącemi się administracji w powiecie i województwie, a kierownicy poszczególnych działów będą mu podlegać, gdyż sprawy administracyjne są z sobą tak ściśle związane, że nie można, a raczej nie da się każdego działu administracji usamodzielnić, musi bowiem być w tem jeden kierunek. Unika się przez to niepotrzebnych tarć, na czem tylko cierpi ludność i urzędowanie. Według projektu komisji trzech naczelnym administratorem, któremu wszystkie urzędy z dziedziny administracji podlegać będą, będzie w I. instancji starosta, w II. instancji wojewoda i pod ich kierownictwem w każdym dziale pracować będzie urzędnik fachowy. Czy jednak w naszym Sejmie projekt reorganizacji tak pojęty będzie przyjęty, niewiadomo, gdyż, jak się zdaje, będą tu odgrywać rolę względy partyjne i osobiste, odpadnie bowiem cała masa stanowisk dzisiaj samodzielnych, które przecież są obsadzone, a może nawet stworzone dla ludzi tej lub owej partji.

Projekt p. Bobrzyńskiego podnosi jeszcze jedną bardzo ważną i zasadniczą kwestję, t. j. dwutorowość naszej administracji. U nas wybujała i rozrosła się myśl samorządów i sejmikowania. Samorządy, gdy byliśmy pod zaborami, były koniecznością, albowiem w nich mogliśmy rządzić się sami, obecnie, gdy mamy własne państwo, własny język i **własnych urzędników Polaków,** samorządy są zbyteczne, ale nawet i szkodliwe. Racjonalne ustawodawstwo nie może wyprzedzić stosunków o stulecia i nie liczyć się z kulturą i potrzebami narodu.

Należy raz wyzbyć się tej myśli, która w nas zaszczepioną została w czasach zaborczych, że urzędnik to nie obywatel, to tylko hajdamaka obcego nam rządu. Dzisiaj we własnem państwie musimy wyjść z założenia, że urzędnik Polak jest w całem tego słowa znaczeniu obywatelem, a obowiązki na niego nałożone przez społeczeństwo są o tyle większe, że ma do spełnienia nietylko obowiązki zwyczajnego obywatela, ale jako fachowiec desygnowany na stanowisko rządzenia, t. j. wykonywania i pilnowania wykonywania ustaw obowiązujących i przepisów powinien dawać przykład społeczeństwu na każdym kroku prawdziwie obywatelskiego postępowania. Przestańmy raz już widzieć w urzędnikach Polakach we własnem Państwie jednostki narzucone nam przez rząd celem gnębienia społeczeństwa. (Dok. nastąpi).

Zbigniew Józefczyk.

Memento ze sprawy ś. p. Lindego.

Skrytobójczy strzał położył kres sprawie, która kryła w sobie zarodek tragizmu i w rocznikach sądowych niewiele znajdzie równych. Nie dlatego, że oskarżonym był dwukrotny minister i t. zw. dygnitarz państwowy, bo prawo karne nie zna, a w każdym razie znać nie powinno przywilejów w osądzaniu ludzi, ale dlatego, że owym oskarżonym był człowiek, na którego kartach życia zapisaną była niejedna poważna zasługa, który pracy narodowej i społecznej oddawał się z zapałem, który stworzył jedną z bardzo potrzebnych instytucyj w Polsce, który jako strażnik funduszów społeczno-państwowych uchronił je w znacznej mierze od dewaluacji, zużytkowując je na akcję budowlaną i dając w ten sposób tysiącu ludziom dach nad głową. Tragizm losu tkwił też w tem, że w owym człowieku wyobrażała sobie znaczną część opinji publicznej jednego z najgłówniejszych przywłaszczycieli mienia państwowego, trwoniciela miljardowych sum, a w rzeczywistości rozprawa karna wykazała, że nie przywłaszczył sobie niczego, a szkoda nie jest stosunkowo zbyt wielką, że człowiek ten, jakkolwiek przez lat szereg piastując godność kierowniczą poważnej placówki finansowej dysponował wielkiemi sumami, żył względnie skromnie i zeszedł ze świata, pozostawiając rodzinę w biedzie, z niezapłaconym długiem za meble kupione na raty...

Dziś wobec majestatu śmierci, skoro ten oskarżony stanął przed innym, Najwyższym, nieziemskim Sądem, gdzie sadzi najsprawiedliwszy, w tajniki dusz i rozumowań najgłębiej wnikający Sędzia, ustało prawo ludzi do rozpatrywania win, czy niewinności tego człowieka. Nie czujemy się też powołani ani go usprawiedliwiać, ani potępiać.

Jednak sprawa nie zatraciła swej wagi z innych względów. Z punktu widzenia społecznej sprawiedliwości pobudza ona do pewnych uwag natury ogólnej.

Stwierdzić należy, że dobrze się stało, iż sprawę oddano właściwemu do jej załatwie-

nia czynnikowi sądów państwowych, skoro podniesiono przeciw temu człowiekowi zarzut popełnienia czynów, kolidujących się z prawem karnem. Będzie to ostrzeżenie dla innych. Stępiło się ostrze nagonki tych, którzy nieopatrzną krytyką, kierowaną przeciw działalności polskiego sądownictwa, szerzą brak zaufania do niego. Nie mogą chyba stwierdzić, jakoby sądy chroniły dygnitarza państwowego, jakoby nie spełniły należycie swego ciężkiego i odpowiedzialnego zadania.

Z racji tej sprawy uwypukliła się też jaskrawo niejednolitość ustawodawstwa naszego Państwa. Przekonaliśmy się, że wedle ustaw jednej dzielnicy czyny tego rodzaju, jak te, pod których zarzutem stał oskarżony w tej sprawie, ulegają karalności sądowej i to jako zagrożone karą stosunkowo surową, a w innej dzielnicy są bezkarne, albo mogą ulec tylko ukaraniu dyscyplinarnemu. Gdy oskarżony zapewniał w procesie sędziów w Warszawie, że „nie miał świadomości przekroczenia władzy“, zwłaszcza przekroczenia karze sądowej ulegającego, więc piętnującego go jako kryminalnego przestępcę, to można wierzyć, że mówił prawdę. Bo wychowany był na obszarze panowania innego ustawodawstwa, które — słusznie czy niesłusznie — nie zagraża karą sądową za czyny, polegające na wyrządzaniu szkody bez złego zamiaru. Niejednolitość ustawodawstwa mąci istotnie pojecie tego, co wolno, a czego nie wolno, co karalne, a nie karalne, więc jest wysoce szkodliwą. Dlatego sprawa, o której mówimy, jest jakby głosem nawołującym do przyspieszenia unifikacji ustawodawstwa polskiego.

Z prawnego punktu widzenia może podlegać dyskusji, czy jest właściwem piętnowanie jako przestępstw kryminalnych, pewnych rodzaji „nadużyć władzy“, o jakich mówią przepisy kodeksu karnego, obowiązującego w b. dzielnicy rosyjskiej (art. 636 i t. d.), o ile je popełniono tylko przez niedbalstwo, ale bez zamiaru wyrządzenia szkody i bez chęci zysku; czy nie byłoby słuszniejszem pozostawienie ich karalności dyscyplinarnej. Jednak w stosunkach panujących u nas, wymagających ostrzejszej represji, można usprawiedliwić istnienie tego rodzaju przepisów, jako wyjątkowych. Dlatego też, skoro już jest prawo, które czyny tego rodzaju poddaje karze sądowej, to powinno ono być stosowane z taką samą stanowczością do wszystkich, którzy to prawo lekceważą. Iluż to ludzi u nas nieopatrznie, nieudolnie nieoględnie wykonuje swe czynności urzędowe z oczywistą i dotkliwą szkodą dla obywateli, instytucji czy państwa? Ileż to jednostek na odpowiedzialnych publicznych stanowiskach szafuje lekkomyślnie i wprost zbrodniczo groszem publicznym jak swoim? Czyż to co dziś przeżywamy, ten wielki dotkliwy kryzys społeczno gospodarczy nie jest w przeważnej części wynikiem dyletanckich rządów tych ludzi, pozbawionych fachowej znajomości rzeczy, głębszego doświadczenia, szerszego poglądu na sprawy, nie chcących w swej zarozumiałości słuchać rad innych? czy nie należy napiętnować ich działania, jako conajmniej w wysokim stopniu lekkomyślnego? czy szkoda, jaką swem działaniem sprowadzili, nie na jedna instytucję, ale na całe społeczeństwo, szkoda niszcząca ciężki dorobek wielu lat i całego pokolenia, tworząca z inteligencji, parjasów społecznych, a z warstwy pracującej, bezrobotnych — czy ta szkoda cyfrowo sięgająca wielu miljardów, a moralnie cofająca wstecz kulturę, nie przewyższa stokrotnie tej, jakiej ilustracją była sprawa omawiana? A jednak któż z tych wielkich szkodników został stawiony przed sąd, lub choćby ukarany dyscyplinarnie? Czy nałożono na którego obowiązek zwrotu szkody materjalnej, wyrządzonej urzędowaniem? Czy skorzystał kiedy Sejm z prawa pociągnięcia winnych do odpowiedzialności karnej przed Radą Stanu? Względy pseudopolityki, protekcja wpływowych stronnictw tworzą system, który chroni tych ludzi. Prokuratorzy boją się ich ścigać, bo sami niepewni swego stanowiska. Nawet t. zw. niezależność sędziów jest bardzo problematyczną. Stąd bezkarność, wywołująca słusznie oburzenie w umysłach zdrowej i uczciwie myślącej warstwy społeczeństwa, stąd niekonsekwencja, że przed sądami stają mali szkodnicy, a wielcy żerują dalej, pogrążając Ojczyznę naszą w odmętach coraz większego chaosu.

Tak być nie może, jeżeli ostać się ma Państwo. Dzwonić nam trzeba na alarm. Dobro Państwa i poczucie sprawiedliwości wymagają koniecznie i najrychlej zmiany systemu w tym względzie.

Ale winę ponoszą nietylko bezpośredni sprawcy. Tam specjalnie, gdzie chodzi o zarządzanie funduszami publicznemi, kontrola powinna być zdwojona. Wszak istnieją Rady Nadzorcze instytucyj finansowych, organy kontrolne. Jakiż ich cel, po co wydatek na ich urzędowanie, jeżeli ich działalność ma mieć tylko charakter formalny, jeżeli ludzi tych nie ma się pociągać do cywilnej i karnej odpowiedzialności za brak dozoru, za zaniedbanie szczegółowej kontroli, za darzenie kontrolowanych zbytniem zaufaniem.

Sam epilog sprawy, ów samosąd ze strony jednostki do tego wcale nie powołanej, targnięcie się na życie człowieka, który na taką karę w każdym razie nie zasłużył, musi wywołać najżywsze oburzenie i potępienie. Akt ten jest znamieniem wielkiego rozstroju w naszem dzisiejszem życiu społecznem. Unikać wszystkiego, co ten rozstrój potęgować może, co osłabia praworządność — oto nasz obowiązek, oto przestroga, jaką ze sprawy ś. p. Lindego wysnuć należy.

I jeszcze jedno. Z chwilą, gdy zamknięto wieko trumny tragicznie Zmarłego, gdy sąd właściwy decyzją swą wypowiedział się w ramach obowiązujących przepisów — byłoby najwłaściwszem, by umilkły głosy rozpatrujące winę Zmarłego, zarówno te, które starają się wpoić w społeczeństwo przekonanie, że Zmarły był niewinny, że był jakby świetlaną postacią, jak i te, które kierują przeciw Niemu wyrazy potępienia. Dyskusja na ten temat jest bezowocna, pogłębia rozbieżność zapatrywań, mąci pokój wewnętrzny, którego nam tak bardzo potrzeba. **Dr Anfred Jendl.**

Wiosna — radosna...

Powiadają, że wiosna to pora roku dla młodych; jak gdyby nie-młodemu nie wolno się było nacieszyć jej słońcem, jej zielenią i morzem różnobarwnego kwiecia. Co więcej powiem: młodzi, zajęci sobą, nie odczuwają nawet tego czaru z taką mocą, jak ci, za którymi pozostała już ich wiosna, budząc tylko — wspomnienie...

Ty raju, ty maju, — ty wiosno!...

Ale wspomnienia jednostkowe, wyrywając z piersi głębokie westchnienia, nie mogą przytłumiać wspomnień zbiorowych, narodowych, ku którym zwraca się myśl i serce całych pokoleń:

„W owe lata szczęśliwe, gdy senat i posły
„Po dniu Trzeciego Maja, w ratuszowej sali,
„Zgodzonego z narodem króla fetowali,
„Gdy przy tańcu śpiewano: „Wiwat król kochany!
„Wiwat Sejm, wiwat Naród, wiwat wszystkie [stany!“
(Mickiewicz: „Pan Tadeusz“).

Konstytucja 3. Maja... Po stu kilkudziesięciu latach dzieło równie wielkie i niespożyte, jak przedtem, dzieło tworzące wzór dla innych podobnych, a choć wykonaniu go w całości opiekunowie przeszkodzili, żyjące w krwi i kości narodu.

Kiedy nadejdzie rocznica tego wiekopomnego aktu, święcona dziś w Polsce wolnej uroczyście i okazale, kto tylko nie przestał być Polakiem, odczuwa doniosłość chwili.

Owiewa ich swojska
Atmosfera Warszawy w on dzień wiekopomny,
Widzą w ów cudny ranek Krakowskie Przed- [mieście
Rojące się od tłumów, szczęsne łzy niewieście,
Wzruszone lica mężów, a w nich blask niezłomny
Wiary i męstwa — cechy, bractwa, pochód [wojska —
Mieszczan najświętsze krzyżmo, duszy indygienat
Biorących w dniu zbratania — zamek, króla, [senat —
. . . . słyszą długie mowy
Czcigodnych twórców lepszej doli narodowej...
(J. Wiśniowski: „Tragedja Polska“).

Równie nadzieją ożywiała lica wiosna r. 1812.

O wiosno! Kto cię widział wtenczas w naszym [kraju,
Pamiętna wiosno wojny, wiosno urodzaju!
O wiosno, kto cię widział, jak byłaś kwitnąca
Zbożami i trawami, a ludźmi błyszcząca,
Obfita we zdarzenia, nadzieją brzemienna!
. . . .

„Ja tylko jedną taką wiosnę miałem w życiu“ — woła Mickiewicz, bo patrzał na pochód wojsk Napoleona na Moskwę i wraz z całym narodem spodziewał się odbudowania Ojczyzny!...

Myśmy takich wiosen nie przeżyli; nawet owe dni zmartwychwstania Polski przypadły na jesienne, mglawe poranki październikа i listopada i mimo całej radości zostawiły nas w takim jesiennym nastroju. I konstytucja marcowa, nie sięgając wyżyn owej konstytucji dawnej, nie stała się taką datą pamiątkową, bo nie pchnęła narodu na drogę rozwoju i dobrobytu, prawdziwej swobody i oczekiwanej wolności.

Wiosna to już ósma rozkwita nad nami, odkąd przestaliśmy być niewolnikami obcych, a staliśmy się panami na ziemi własnej. Czemuż nie jest radosna? Czemu coraz więcej przysparza trosk ludziom myślącym i nawet budzi obawy o przyszłość Ojczyzny?

Pokolenie nasze skarlało i nie może wydać ze siebie człowieka, któryby potrafił wyrzec: „Ja i mój naród — to jedno!“ Pokolenie nasze, wychowane pod wpływami obcemi, jest jakby zahipnotyzowane i chodzi jak we śnie pod komendą chochoła: nie uznaje brata, nie uznaje dobra publicznego, ale widzi tylko siebie i swój pożytek. Nie mamy siły wydobyć się z zaklętego koła uprzedzeń, nieznajomości rzeczy i drobnych nieporozumień, nie umiemy nic ofiarować na ołtarz Ojczyzny, ale żądamy od niej wszystkiego i bawimy się, jak budową domków z kart, zamiast budować z granitu.

Przykra, smutna zabawa, — zamiast celowej pracy dla wytkniętego i jasnego ideału. Więc chociaż wiosna roztacza przed naszemi oczyma bezlik czarów i powab, chociaż cała przyroda śpiewa hymn młodości i rozpoczyna nowe życie, dla nas to wiosna nie „radosna“, bo ponad świergot ptasząt góruje głos bezdomnych, głodnych, zubożałych, osieroconych lub opuszczonych; gorzej, niż to, bo niezadowolonych i rozgoryczonych. Wszystko, co cudze, obce, lepsze jest, niż swoje; wszystko, co swoje, mało warte i potępienia godne — i tak tracimy grunt pod nogami, zamiast stąpać coraz śmielej i silniej.

Mamyż się więc oddać rozpaczy?

Niech Bóg uchowa od tego kroku, ze złych najgorszego!

Nadchodzi rocznica Trzeciego Maja. Wspomnienie to z przeszłości wystarczy nam za busolę przyszłości. Zważmy, w jakich ciężkich warunkach dokonało się to wielkie dzieło, jak wszystkie mocarstwa sąsiednie sprzysięgły się, aby tej reformy nie dopuścić i Polsce odrodzić się nie pozwolić, a przecież naród nie zwątpił, do ostatniej niemal kropli krwi walczył i nie mogąc na własnej ziemi, garstka zapaleńców rzuciła narodowi z pod Alp hasło: „Nie zginęła!“

Tem hasłem żyły pokolenia, aż dożyły zmartwychwstania Ojczyzny. I mybyśmy mieli porzucić to szczytne hasło i opuścić sztandar, pod którym walczyli ojcowie i pradziadowie nasi? Przenigdy!

Wprawdzie czeka nas walka sroższa, niż z postronnym nieprzyjacielem, bo z własną słabością, z którą Mickiewicz kazał „łamać się za młodu“, wprawdzie okoliczności złożyły się nam tak niekorzystnie, że można tracić wiarę w zwycięstwo, ale nam nie wolno wątpić — nam wolno tylko *contra spem sperare*, t. j. mieć nadzieję nawet wbrew nadziei i nie tracąc z oka wielkiego celu dobra Ojczyzny iść śmiało naprzód, aż do zwycięstwa.

A wtedy zakwitnie dla nas niejedna jeszcze wiosna „radosna“... **R. Zawiliński.**

Tylko 50 gr miesięcznie na własną prasę.

Jak propagować własną prasę?

Pisaliśmy już o znaczeniu i doniosłości własnej prasy, która w dzisiejszych warunkach odgrywa rolę pierwszorzędną tak pod względem politycznym, jak społecznym i zawodowym. Specjalnie dla sfer inteligencji ma prasa tem donioślejsze znaczenie, że chociaż istnienie inteligencji uznają rozumniejsi za konieczność państwową, boć bez niej trudno myśleć o samodzielnem istnieniu, to jednak mimo to przywódcy zwłaszcza partyj chłopskich występują z całą zaciekłością przeciwko inteligencji, a przedewszystkiem przeciw rzeszom urzędniczym. Mamy relacje z zebrań włościańskich, mamy artykuły ich pism, które dowodzą, że tak mowcy wiecowi, jak autorowie artykułów nadają się raczej na patronów dzikich Kafrów, Zulusów, czy Hotentotów, niż naszego ludu. Zapominają oni w głupocie swojej, że inteligencja to mózg narodu, a bez którego dziś obejść się niepodobna. Zdają się nie wiedzieć o tem, że nawet najsilniejszy fizycznie człowiek, jeśli zdolności umysłowe szwankują, staje się zwykłym głuptasem, jeśli wprost nie matołkiem lub kretynem, z którymi autorowie wspomnianych występów zdają się pozostawać w bardzo bliskiem pokrewieństwie, gdyż inaczej ich głupoty niepodobna sobie wytłumaczyć.

Walka z ludźmi umysłowo upośledzonymi jest trudną i dlatego należy z tem większą siłą dążyć do skoordynowania swych szeregów.

My, Polacy, a przedewszystkiem inteligencja, **nie mamy zdolności organizacyjnych**, jak to widzimy np. u Niemców, gdzie organizacja i karność jest jakby drugą naturą. Należy więc ten błąd usunąć, i przeprowadzić organizacyjny system obrony, najlepiej przy pomocy własnej prasy.

Uczynić to nie trudno, tylko trzeba mieć dużo dobrej woli i nieco energji, a praca pójdzie. Warstwy nasze są dość apatyczne, leniwe, wygodne, przygniecione niedostatkiem i biedą, które właśnie powinny być bodźcem do reakcji i samoobrony.

Apel nasz do naszych Czytelników nie pozostał bez echa. W drugiej połowie miesiąca przybyło nam przy ich pomocy nowych jedenaście placówek, a to: Skierniewice, Pułtusk, Siersza, Oborzysko, Chełm Lubelski, Goleszów, Nowosielce-Gniewosz, Mogielnica k. Grójca, Bilgoraj, Peczeniżyn i Staszów. W chwili, kiedy te słowa piszemy, mamy na **obszarze Rzeczypospolitej 478 miejscowości**, dokąd pismo nasze dociera. Jest to rezultat, jak na nasze stosunki, duży, ale nie możemy go uważać za wystarczający, gdyż cechą żywotności pisma musi być jego dalszy rozrost. Zwracamy się do naszych Czytelników z gorącą prośba o dalszą energiczną propagandę. **Nie jesteśmy pismem obliczonem na zyski, opieramy się na własnych siłach, żadne fundusze gadzinowe, ani wpływy uboczne nie mają do nas przystępu, jesteśmy pismem ideowem, o charakterze „kościoła wojującego" o praworządność w Państwie, o ład i sprawiedliwość w społeczeństwie, o naprawienie wyrządzonych krzywd, o ochronę inteligencji przed ruiną i zagładą.**

Pragnąc celowo i organizacyjnie dzieło nasze prowadzić dalej, pozwalamy sobie podać następujące środki, które uważamy za prowadzące do celu:

1) Wpływać na znajomych i zachęcać do prenumerowania „Jedności". Najlepiej zebrać pieniądze i adresy i przesłać je do naszej administracji.

2) Podawać adresy znajomych z dalszych miejscowości, innych biur, sporządzać imienne wykazy osób, celem wysłania numerów okazowych.

3) Na zebraniach, zgromadzeniach występować publicznie z wezwaniem do popierania swojej prasy.

4) Zbierać na fundusz prasowy.

Wspólnemi siłami wiele dokazać można i obrona będzie najbardziej skuteczna.

Wydawnictwo.

O nowym projekcie ustawy uposażeniowej.

W nrze 7. „Jedności" z dnia 1. kwietnia b. r. podaliśmy wiadomość o wypracowanym przez Ministerstwo Skarbu nowym projekcie ustawy uposażeniowej, który miał być w ciągu kwietnia do Sejmu wniesiony. Zarząd główny Związku Zrzeszeń, po otrzymaniu tego projektu, natychmiast się zajął jego rozpatrzeniem, i przyszedł do przekonania, że projekt ten nie nadaje się do przyjęcia. W następstwie tego Związek Zrzeszeń opracował i wysłał do Rady Ministrów, poszczególnych Ministerstw i do klubów sejmowych memorjał z dnia 15. kwietnia 1926 r. tej treści, że ponieważ projekt ten:

1) nie zabezpiecza minimum egzystencji funkcjonarjuszom najniższych stopni służbowych;

2) **nie przewiduje sprawiedliwej i słusznej zasady,** że za równe wykształcenie, równe kwalifikacje i równe lata służby należą się **równe uposażenia;**

3) nie przyznaje prawa do automatycznego posuwania się do wyższych grup uposażeniowych wszystkim urzędnikom i funkcjonarjuszom państwowym, lecz tylko nauczycielstwu i wojskowym;

4) znosi dodatki rodzinne i na mieszkanie, a przyznaje natomiast tylko zbyt niski dodatek za czynną służbę;

5) nie postanawia, że dodatek za czynną służbę jest wliczalny do uposażenia emerytalnego, lub zaopatrzenia wdowiego i sierocego;

6) ustala uposażenie w złotych polskich w czasie, gdy wartość złotego polskiego ulega stałemu i ciągłemu zmniejszeniu się;

7) nie przewiduje zwrotu opłat szkolnych za dzieci, które nie mogą być umieszczone w szkołach państwowych;

8) nie przyznaje ulg w przejazdach państwowemi środkami komunikacyjnemi, —

przeto Związek Zrzeszeń Pracowników Publ. Województwa Krakowskiego na posiedzeniu odbytem dnia 12. kwietnia b. r. uchwalił jednomyślnie:

1) zaprotestować przeciwko tak krzywdzącemu projektowi ustawy uposażeniowej, traktującemu nadal w sposób zbyt nieprzychylny urzędników i funkcjonarjuszów państwowych;

2) domagać się stanowczo ustalenia uposażeń służbowych według projektu opartego na zasadzie: za równe wykształcenie równe kwalifikacje i równe lata służby, równe prawa, opracowanego przez wszystkie małopolskie Związki urzędnicze, a przedłożonego już Wysokiemu Rządowi;

3) aż do czasu wejścia w życie nowej ustawy uposażeniowej domagać się **natychmiastowego** przywrócenia w pełnej rozciągłości ustawy uposażeniowej z 9. października 1923 Dz. U. R. P. nr 116, poz. 924 z ruchomą mnożną od 1. kwietnia 1926 r., przy uwzględnieniu wzrostu drożyzny w czasie od 16. listopada 1925 do 1. marca 1926, oraz uwzględnieniu podwyżki komornego za dwa kwartały, a to ze względu na fatalny stan finansowy rzesz urzędniczych i niższych funkcjonarjuszów państwowych, dotkniętych w czasie tak szalonej drożyzny jeszcze procentowem obniżeniem poborów, co wcale nie przyczynia się do uspokojenia szerokich warstw urzędniczych, a szczególnie **niższych urzędników, doprowadzonych już do skrajnej nędzy,** a stan ten ze stanowiska ogólno-państwowego jest bardzo nie pożądany, zwłaszcza w obecnej chwili. Analogiczne memorjały wysłały pokrewne Związki urzędnicze ze Lwowa, Stanisławowa i Tarnopola, a po ustaleniu się Rządu Związki małopolskie wyślą w tej sprawie wspólną delegację do Warszawy.

Niezależnie od tego Związki krakowskie, obejmujące pracowników państwowych III. grupy i niższych funkcjonarjuszy państwowych, zwróciły się do wybitniejszych posłów z prośbą, aby na wypadek wniesienia tego projektu do Sejmu nie dopuścili do uchwalenia go w tem brzmieniu, a przez to do dalszego pokrzywdzenia tych ciągle krzywdzonych pracowników państwowych, projekt ten bowiem dla stopni służbowych VIII. do XVI., zatem dla całej grupy III. jest nie do przyjęcia z następujących powodów:

1) Każdy pracownik państwowy powinien mieć tyle, aby mógł żyć wraz z rodziną, — zatem musi mieć t. zw. minimum egzystencji, aby nie potrzebował szukać bocznych dochodów, bo te mogłyby kolidować z obowiązkami służbowymi.

Gdybyśmy przyjęli dla średniej rodziny jako minimum egzystencji 160 zł miesięcznie, bo poniżej tej kwoty przy obecnej drożyźnie nigdzie taniej żyć nie można, — to najniższe cztery stopnie tego minimum wcale nie mają, a XII. stopień ma je dopiero w szczeblu f), a XI. stopień w szczeblu d). Pytamy się, co ma pracownik państwowy robić, aby wyżyć wraz z rodziną? Czy ma uprawiać rosyjski system łapownictwa? A co ma czynić pracownik obarczony większą ilością dzieci? Pragnąłby wszystkie wychować na dobrych obywateli i w tym celu chciałby je odpowiednio kształcić — a tymczasem płaca jego nie wystarczy na samo wyżywienie.

Jeżeli od funkcjonarjusza państwowego wymaga się należytego pełnienia obowiązków służbowych i nienagannego zachowania się, to musi on za swą pracę mieć tyle, aby mógł z rodziną żyć, zatem pracownik państwowy w XVI. stopniu służbowym powinien mieć bezwarunkowo płacę conajmniej 160 zł miesięcznie — a ta najniższa płaca powinna się w wyższych stopniach odpowiednio zwiekszać i powinna być w całości wliczona do emerytury.

2) Dodatek za czynną służbę również w stopniach VIII. do XVI. jest stanowczo za nisko obliczony i za tę kwotę nikt obecnie mieszkania nie dostanie, a skoro zasadnicza płaca w niższych stopniach nawet minimum egzystencji nie daje, to pracownik państwowy nie będzie w możności z tej płacy pokrywać niedoboru mieszkaniowego, a wobec tego pozostają mu dwie ostateczności, a to: albo kosztem żołądka i zdrowia opłacać mieszkanie, albo też dopuścić do tego, że go z mieszkania na bruk wyrzucą.

Stawki tego dodatku w stosunku do stopnia VII. i wyższych stopni są w stopniach niższych rażąco małe, a chyba wszystkim dobrze jest wiadome, że wobec ogólnego, dotkliwego braku mieszkań, — za kilka lub kilkanaście złotych mieszkania dziś nikt absolutnie nie dostanie.

Nadto dodatek ten powinien być bezwarunkowo wliczalny do emerytury.

3) Podany w tym projekcie schemat płac i dodatku za czynną służbę jest tak skonstruowany, że gdy porównamy pobory grudniowe pracownika państwowego ze średnią rodziną wraz z dodatkiem na mieszkanie — z projektowanemi nowemi poborami i dodatkiem za czynną służbę — w obu wypadkach w I. klasie strefy drożyźnianej, to się okaże, że ów projekt dopiero w VII. stopniu przynosi nieznaczną podwyżkę poborów, która w wyższych stopniach coraz więcej się podnosi, natomiast w stopniach VIII. do XVI., a więc pracownikom grupy III. pobory dotkliwie obniża i tak: pracownicy państw. ze średnią rodziną w I. klasie strefy drożyźnianej otrzymaliby miesięcznie mniej: w VIII. stopniu o 27 zł 40 gr, w IX. st. o 36 zł 70 gr, w X. st. o 46 zł 80 gr, w XI. st. o 47 zł 10 gr, w XII. o 31 zł 76 gr,

Każdy grosz, dany na cele wspólnej obrony, zwróci się sowicie.

w XIII. o 49 zł 44 gr, w XIV. o 48 zł 54 gr, w XV. o 54 zł 64 gr i w XVI. stopniu mniej o 41 zł 46 gr.

Czy egzystencja pracowników państwowych III. grupy przy tak bardzo obciętych obecnych, na samo wyżywienie niewystarczających płacach — jest możliwą, — niech każdy bezstronnie osądzi.

J. G.

Rada w radę...

Nie ulega wątpliwości, że co głowa to rozum; to też nic dziwnego, że obecnie w krytycznem położeniu Państwa niejeden wpada na jakąś myśl, dojrzewającą w pomysł, i zdaje mu się, że tą drogą najlepiej i najrychlej dokonałoby się uzdrowienie skarbu i zapobieżenie ruinie.

Otrzymaliśmy szereg listów, wycinków z gazet, myśli rzucone i pomysły rozwinięte, tablice obliczeń i t. p., co wszystko wskazuje, że lekarzy nie brak, tylko znalezienie właściwego lekarstwa przedstawia pewne trudności.

Aby nie dać zginąć w koszu redakcyjnym częstokroć naiwnym, ale szlachetnym pomysłom, postanowiliśmy podać o nich wiadomość w tym artykule, bez wdawania się w krytykę, czy myśli te są realne, czy fantastyczne.

Jeden list radby dopomóc Rządowi pożyczką wewnętrzną, ale widocznie przeczuwa, że ogół ludności dostatecznie już nauczony doświadczeniem, stracił do pożyczek zaufanie; nadaje więc pożyczce miano: „pożyczki młodego pokolenia" i tak rozumuje: „Ile kto ma dzieci, niechaj wpłaca stosowną sumę miesięcznie do Kasy Państwa, aż do pełnoletności młodego pokolenia". Państwo płaciłoby od tego pewien procent, a w chwili pełnoletności zwróciłoby złożony kapitał, którýby się bardzo przydał chłopcu czy panience na wstępie do życia: „Takbyśmy dokonali pożyczki wewnętrznej i stanęlibyśmy o własnych siłach".

Punktem wyjścia drugiego doradcy jest redukcja urzędników. Wielu tymczasem dygnitarzy w instytucjach państwowych i prywatnych pobiera miesięcznie po 15 tysięcy złotych pensji i więcej, nie licząc kosztów reprezentacji, djet i t. p., podczas gdy najwyższy urzędnik państwowy pobiera miesięcznie 1.100 zł.

Przypuśćmy, że jest takich dygnitarzy tylko 100 (a jest ich najmniej dwakroć tyle) i że się ich zredukuje: oszczędzi się na nich 1,500.000 zł miesięcznie, a można ich zastąpić innymi, którzy będą pobierać po 1.000 zł i spełnią swe obowiązki może nawet lepiej. Oszczędność wyniesie miesięcznie w każdym razie około 1,400.000 zł. Tą kwotą można opłacić 7.000 robotników, którym się nie będzie dawało zasiłku (420.000 zł), ale ich zasiłkiem opłaci się znowu 2.100 robotników, czyli razem da się zarobek 9.100 robotnikom, nie skrzywdziwszy nikogo i nie wydawszy ani grosza ze skarbu Państwa. Bo gdyby sie nawet owi dygnitarze czuli pokrzywdzeni, możnaby im wskazać ich majątki, wille, auta, lokacje w bankach zagranicznych i inne uzyskane emolumenta, które im już powinny wystarczyć.

Uważajac, że w powyższych projektach nie brak zdrowego ziarna, podajemy je do wiadomości naszych Czytelników.

R. Z.

Audiatur et altera pars...

II.

Chcąc dokładnie scharakteryzować fatalną gospodarkę w państwowych salinach i wykazać, jakimi paszkwilami posługują się na temat rentowności salin państwowych ludzie czyhający na sprzedaż lub ich wydzierżawienie, niech jako drobny przykład posłuży zestawienie produkcji i zbytu jednej z największych salin, t. j. wielickiej, za cztery ostatnie lata, a to: 1922, 1923, 1924 i 1925. I tak:

W r. 1922 wyprodukowano 178.100 t. soli kamiennej, 27.336 t. warzonki, 2,161.128 hl. solanki; sprzedano 137.116 t. soli kamiennej, 21.150 t. warzonki, 1,172.940 hl. solanki; przy 2.050 robotnikach i przeciętnej wydajności 3.2 t. dziennie.

W r. 1923 wyprodukowano 196.650 t. soli kamiennej, 31.195 t. warzonki, 2.057.559 hl. solanki; sprzedano 128.420 t. soli kamiennej, 22.980 t. warzonki, 1,155.178 hl. solanki; przy 1.980 robotnikach i przeciętnej wydajności 4.4 t. dziennie.

W r. 1924 wyprodukowano 170.473 t. soli kamiennej, 28.819 t. warzonki, 1,887.600 hl. solanki; sprzedano 89.830 t. soli kamiennej, 20.520 t. warzonki, 997.395 hl. solanki; przy 1.870 robotnikach i przeciętnej wydajności 4.4 t. dziennie.

W r. 1925 wyprodukowano 152.993 t. soli kamiennej, 25.825 t. warzonki, 1.218.500 hl. solanki; sprzedano 87.830 t. soli kamiennej, 18.230 t. warzonki, 61.959 hl. solanki; przy 1.760 robotnikach i przeciętnej wydajności 4.9 t. dziennie.

(Dla lepszej orjentacji nadmienić należy, że w roku 1913 było zatrudnionych robotników 1.780 z przeciętną płacą dniówkową 320 kor., oraz akordową 5.90 kor., przyczem produkcja wynosiła około 165.000 t. soli kamiennej bez warzonki i solanki, albowiem w tym czasie rząd austrjacki dopiero budował warzelnię soli).

Z powyższego widzimy, że produkcja tak soli kamiennej, jak i warzonki, oraz solanki z roku na rok szalenie spada (w roku 1926 zestawienie takie wypadnie jeszcze znacznie gorzej), a jeszcze więcej spada sprzedaż tendencyjnie przez Centralne Biuro Sprzedaży Soli w Warszawie spowodowana, na rzecz nadmiernie protegowanej prywatnej kopalni soli „Solvay" w Wapnie, czego dowodem, że na sól z Wapna czekają kupcy nieraz i 8 tygodni, bo kopalnia ta, mimo bardzo forsownej produkcji i wielkich wysiłków nie może nadążyć zamówieniom nadsyłanym przez powyższe biuro. W Wieliczce natomiast, jak to wyżej nadmieniono, ogranicza się produkcję, a jeszcze więcej sprzedaż.

Następnie widzimy, że wydajność robotnika, zatrudnionego przy kopaniu soli, stale z roku na rok się zwiększa przy tych samych płacach (przeciętnie 2.64 zł na dniówkę, zaś 5.50 zł w akordzie) i obcięciu płac funkcjonarjuszom etatowym (z wyjątkiem urzędników kontraktowych). Z powyższego należałoby wnioskować, że skoro liczba robotników się zmniejsza, a wydajność jego znacznie się powiększa przy tej samej płacy, że widoki rozwoju kopalni wielickiej będą lepsze, pomyślniejsze, a koszta produkcji zmaleją. W rzeczywistości jednak rzecz ma się inaczej: i tak: kiedy w roku 1924 koszta 1 t. soli wielickiej w Ministerstwie Przem. i Handlu wynosiły 24 zł, a z prywatnej kopalni w Wapnie 22 zł, to obecnie koszta 1 t. soli wielickiej w M. P. H. wynoszą około 40 zł, a z Wapna około 30 zł. Różnica pomiędzy ceną produkcji w Wieliczce a Wapnie w roku 1924 była bardzo nieznaczna; ta nietylko dała się usunąć z łatwością, lecz przez racjonalną gospodarkę w Departamencie Górniczo-Hutniczym w Warszawie koszta tę mogły opaść nawet poniżej kosztów kopalni w Wapnie. I dzisiaj jest tak, że kopalnia „Solvay" w Wapnie im wieksze otrzymuje zamówienia i więcej produkuje, tem drożej sprzedaje, robiąc miljardowe interesa na biednym Skarbie Polskim. Wieliczka zaś, im mniej produkuje, a jeszcze mniej sprzedaje przy tej samej liczbie robotnika, tem, rzecz jasna, że musi sprzedawać drożej. Kopalnia w Wapnie, jeżeli w r. 1924 była w stanie sprzedawać po 22 zł 1 tonnę soli, to dzisiaj przy zwiekszonym ruchu powinna sprzedawać poniżej 18 zł, a nie po 30 zł, jak sprzedaje. Koszta produkcji soli wielickiej wzrosły przez ograniczenie produkcji i sprzedaży soli, przez zaniechanie wyrobu we własnym zakresie solanki, a nabywanie jej, jako mało użytecznej od prywatnego towarzystwa „Solvay", przez nadmiar z górą 500 robotników, spowodowany ograniczeniem produkcji soli i solanki, przez redukowanie urzędników Ministerstwa Przemysłu i Handlu, przy równoczesnem sztucznem zatrudnieniu ich, jako inżynierów za wysoko płatnym kontraktem w Wieliczce i na innych salinach, przez wysyłanie po kilku naraz urzędników za wysokimi djetami na szkontra i kontrolę saliny, (które są wprawdzie potrzebne, lecz nie dłużej trwać powinny, jak najwyżej 2—4 tygodni, a nie jak obecnie, z małymi przerwami, ciągnie się to od przeszło 3 lat), przez utrzymanie szkoły górniczej bez potrzeby w Wieliczce, gdzie liczba uczniów jest nie wiele większa od wysoko płatnych kontraktowych nauczycieli, przez najrozmaitsze, bez potrzeby w dzisiejszych czasach, prowadzone na warzelni eksperymenta doświadczalne, pociągające za sobą tysiące złotych wydatku i t. d.

Podobną gospodarką powinna się zająć Prokuratorja (jeżeli Sejm z jakichkolwiek powodów nie jest w stanie tego uczynić), która ma za zadanie czuwać przedewszystkiem nad dobrem Państwa.

Z. Z.

KORESPONDENCJE.

Z Ostrowa (Wielkopolska)

URZĘDNICY I FUNKCJONARJUSZE PAŃSTWOWI I SAMORZĄDOWI WSZYSTKICH DYKASTERYJ OŚWIADCZAJĄ:

Wprowadzoną w grudniu 1925 r. ustawę o redukcji płac urzędniczych przyjęliśmy z ciężkiem sercem, jednak w przekonaniu, że Wysoki Rząd zmuszony ratować Skarb Państwa nie mając na razie innej drogi wyjścia tą jedynie musiał postąpić; po trzech miesiącach jednak, krzywda nasza została usunięta. Gdy jednak okres ten minął, a Wysoki Rząd znów powraca do tej samej myśli i nie próbuje nawet innego sposobu wyjścia mimo, że jak to jest widoczne, tym sposobem Skarbu się nie uratuje, gdy wedle zasad w całym świecie przyjętych, Ojczyznę wszyscy obywatele winni ratować, a nie tylko jedna warstwa urzędnicza, gdy historja uczy, że urzędnicy byli zawsze stosem pacierzowym organizmu państwowego, gdy wpychanie urzędników w nędzę, spauperyzowanie ich, musi odbić się bezwarunkowo na Ojczyźnie, gdy ten sposób ratowania Skarbu jest w dziejach praworządnych państw bezprzykładny, gdy już obecnie serca urzędników odwróciły się zupełnie od tych stronnictw, które pragnąc oszczędzić siebie spychają ciężar ratowania Państwa na barki urzędników i tak wrogo wobec nich postępują a zachodzi obawa, że słabsze umysły wpadną zupełnie w sieci komunistów, — przeto w najwyższem rozgoryczeniu a także trosce o byt Ojczyzny, którą nadewszystko miłujemy i pragniemy utrzymać w niezależności, potędze i chwale, oświadczamy nietylko jako interesowani, ale i jako dobre dzieci Polski, że wszystkiemi legalnemi środkami walczyć będziemy przeciw redukcji poborów, którą za najwyższą krzywdę uważamy, która ze względu na wywołany przez nią nastrój jest dla Państwa bardzo niebezpieczną. Godzimy się na ofiary, lecz tylko celowe i równe dla wszystkich; dopóki tedy nie zostanie rozłożony ciężar ratowania Państwa równomiernie na wszystkich obywateli, dopóki nie zostanie zatamowany wzrost drożyzny, sprzeciwiamy się zmianie ustawy uposażeniowej i domagamy się przywrócenia od 1 kwietnia 1926 r. skali uposażeń w zależności od zmian wskaźnika drożyźnianego, gdyż i przy tym wskaźniku pobory nasze są zawsze

niższe, niż przed wojną. Sprzeciwiamy się wprowadzeniu pasów drożyźnianych wychodząc z założenia, że te miejscowości, w których jest taniej, mają za to inne braki, jako to złe komunikacje, brak szkół i t. p., gdyby zaś mimo wszystko pasy drożyźniane zostały wprowadzone, domagamy się, by nie decydowała tu ilość mieszkańców, lecz faktyczne stosunki drożyźniane. zaznaczając przytem, że w Województwach Poznańskiem i Pomorskiem, drożyzna po G. Śląsku jest największa, w szczególności zaś co do Ostrowa drożyzna nie jest mniejszą, jak w Warszawie gdyby więc dodatek drożyźniany był tu taki jak dla miast do 20.000, byliby urzędnicy mocno pokrzywdzeni.

Zaznaczamy w końcu, że rozgoryczenie do najwyższych granic posunięte i rozpacz niezmierna zmusza nas do niniejszego kroku, mamy zaś nadzieję, że głos nasz bez echa nie przeminie.

Koło Sędziów; Związek Urzędników Komunalnych; Związek Urzędników Sądowych; Zjedn. Zw. Pol. Kolejarzy; Towarzystwo Pocztowców: Związek Urzędników Skarbowych; Związek Nauczycieli „Ognisko“; Grono Profesorów; Związek Maszynistów; Polski Związek Kolejarzy; Zw. Z. Kolejarzy; Związek Urzędników Kolejowych; Związek Nauczycieli Szkół Powszechnych.

Świeżo opuściła prasę broszura p. t.

CO KAŻDY POLAK O POLSCE WIEDZIEĆ POWINIEN

w opracowaniu **Dr J. G. KRAJEWSKIEGO.**

Broszura ta podaje zwięźle wiadomości o strukturze Rzptej pod względem wyznaniowym narodowościowym, społecznym, charakterystykę naszych sprzymierzeńców i sąsiadów, dział statystyczny i dokładne streszczenie Konstytucji.

Do nabycia w Księgarni **Gebettnera i Wolffa** w cenie **1 zł. 20 gr.**

Administracja „Jedności“ Kraków, Garncarska L. 7.

wysyła za uprzedniem zgłoszeniem broszurę z 15% opustem tylko dla swoich prenumeratorów.

ZEBRANIE POW. ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH.

W dniu 29 marca 1926 odbyło się nadzwyczajne **zebranie członków Powiatowego Związku Pracowników** państwowych i Emerytów w Jaśle. celem wysłuchania delegatów wysłanych na dzień 21 marca 1926 na Zjazd Wojewódzki do Krakowa.

Zgromadzeni nabrali przekonania, że Wojewódzki Związek Zrzeszeń strzeże należycie interesów funkcjonarjuszy państwowych, zaaprobowali bez zastrzeżeń jego taktykę, uchwalając solidarność ze zapadłemi na Zjeździe Delegatów uchwałami.

Reasumując projekty i zamierzenia mające na celu dobro Państwowe i naprawę bytu Pracowników państwowych zebrani uchwalili:

1) zniesienie niewybieralności urzędników niektórych dykasterji na posłów do Sejmu ustawodawczego z własnego okręgu wyborczego;

2) sprawiedliwe przeprowadzenie niezbędnej redukcji osobowej;

3) rewizję dotychczasowych uposażeń przy uwzględnieniu stopnia wykształcenia, lat służby, kwalifikacji, tudzież przy zabezpieczeniu minimum egzystencji;

4) rewizję dotychczasowego systemu opodatkowania i przeniesienia ciężaru podatkowego na jak najszersze masy;

5) rewizję i zmianę dotychczasowych ustaw społecznych w duchu potanienia produkcji;

6) spieszne uchwalenie nowej ordynacji wyborczej ze zmniejszeniem liczby posłów.

Przewodniczący **Stanisław Fetko.**

Sprawozdanie

Walnego Zgromadzenia Zw. Zrzeszeń Pracown. Publ. woj. krakowskiego.

Po myśli § 21. Statutu Związku odbyło się dnia 17. kwietnia 1926 r. w sali posiedzeń Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego zwyczajne Walne Zgromadzenie, w którem uczestniczyli upełnomocnieni delegaci poszczególnych zrzeszeń zawodowych, zorganizowanych na obszarze województwa krakowskiego w liczbie 100.

Punktualnie o godz. 6. wieczorem prezes Zarządu p. Dr Krajewski zagaja Walne Zgromadzenie i w serdecznych słowach wita nader licznie zgromadzonych delegatów i delegatki. Następnie stwierdziwszy ciężkie położenie pracowników publicznych i emerytów, oraz wdów i sierót po wymienionych osobach, zarazem wskazał na czasopismo „Jedność“, pracujące ustawicznie nad polepszeniem doli urzędniczej.

Jeśli wszyscy urzędnicy bronić się będą wspólnemi siłami i występować będą na zewnątrz solidarnie, to z pewnością żadna moc w Państwie nie poważy się na wyrządzenie nam dalszych krzywd materjalnych i na uszczuplanie praw nabytych przez emerytów wieloletnią swą pracą, z owoców której Polska po swem wskrzeszeniu obficie korzysta.

Pracownicy publiczni województwa krakowskiego cieszą się zaufaniem wszystkich innych małopolskich Związków urzędniczych; niedawno urzędniczy Związek śląski zwrócił się do nas z prośbą o współpracę, co z zadowoleniem stwierdzamy.

Praca nasza jest uczciwa i może dlatego nie cieszy się poparciem innych Kół w Polsce, zaś organ nasz prasowy jest bezpartyjny i z powodu tego jest dla niektórych czynników sejmowych niewygodny. Lecz mimo to prasa nasza się rozwija i dziś niema miasta w Polsce, gdzieby naszego pisma „Jedności“ nie było.

Wskazując w krótkości na sprawozdanie kasowe Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych p. Prezes stwierdza, że Zarząd Związku ogranicza się w swych wydatkach do najskrajniejszej oszczędności; wkońcu zaś prosi, by ze strony Walnego Zgromadzenia złożono prasie krakowskiej gorące podziękowanie za jej usilne poparcie słusznych interesów urzędniczych. Wniosek ten Walne Zgromadzenie przyjęło długotrwałym aplauzem.

Po przemówieniu Prezesa Związku przystąpił gen. Springwald do wyczerpującego sprawozdania z czynności Zarządu Głównego za okres czasu od 1. czerwca 1924 r. aż do 16. kwietnia 1926 r. Sprawozdanie to (ogłoszone w nrze 7. „Jedności“ z dnia 1 kwietnia) przyjęto jednomyślnie do wiadomości, zaś p. Prezes Związku imieniem obecnych delegatów i delegatek wyraził sprawozdawcy szczere i koleżeńskie podziękowanie.

Kolega Wnękowski złożył sprawozdanie kasowe I.) z funduszów Związku, oraz II.) z „Funduszu Pozgonnego“, istniejącego w Krakowskim Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych.

I.) Zestawienie przychodów i wydatków za r. 1925.

A) Przychody: Pozostałość z roku 1924 800 zł, książki kasowe 2.274 zł 91 gr i 50.001.000 Mkp., papiery wartościowe 270 zł i 90.000 Mkp., wpływy w r. 1925: podatek 10.176, niewłaściwie wpłacone na nasze konto czekowe 490 zł, za sprzedane bony skarbowe 80 zł, procenta i dywidenda 494 zł 45 gr. — Razem 14.585 zł 36 gr i 50.091.000 Mkp.

B) Wydatki: Płace 853 zł, druki 242 zł 30 gr, delegacje i podróże 814 zł 16 gr, do funduszu „Jedności“ 7.000 zł, zwrot do funduszu zapomogowego 1.900 zł, zwrot niewłaściwie wpłaconej kwoty 490 zł, różne 710 zł 90 gr. — Razem 12.010 zł 36 gr.

Pozostałość na r. 1926: Gotówka 187 zł 19 gr, w obrocie czekowym 367 zł 90 gr, papiery wartościowe 190 zł i 90.000 Mkp., książeczki kasowe 1.829 zł 91 gr i 50.001.000 Mkp. — Razem 2.575 zł i 50.091.000 Mkp.

Wydatki i pozostałość dają łącznie 14.585 zł 36 gr i 50,091.000 Mkp.

II.) Zestawienie przychodów i wydatków za r. 1925.

A) Przychody: Pozostałość z r. 1924: Gotówka 5 zł 44 gr, papiery wartościowe 150 zł i 90.000 Mkp. Wpływy w r. 1925: wkładki członków 2.937 zł 17 gr, odsetki 147 zł 1 gr, za sprzedane 6 bonów skarbowych 60 zł, gotówka z rozliczenia funduszu zapomogowego i ogólnych funduszów Związku 1.900 zł. — Razem 5.199 zł 62 gr i 90.000 Mkp.

B) Wydatki: Wypłacone pozgonne 1.200 zł, druki i książki 64 zł 86 gr, portorja, manipulacja P. K. O. i t. d. 251 zł 29 gr.

C) Pozostałość: Gotówka 492 zł 76 gr, w obrocie czekowym 28 zł 71 gr, papiery wartościowe 90 zł i 90.000 Mkp., książeczki kasowe 3.072 zł. — Razem 5.199 zł 92 gr.

Kolega Brablec imieniem Komisji rewizyjnej oświadczył, że Komisja obydwa co wspomniane sprawozdania kasowe poddała szczegółowej rewizji i znalazła je we wzorowym porządku. Wobec tego podaje wniosek, by Walne Zgromadzenie przyjęło oba wspomniane sprawozdania kasowe do zatwierdzającej wiadomości, zaś p. Wnękowskiemu, wyraziło za jego pracę i trudy swoje podziękowanie.

Nad tym wnioskiem otworzył p. Prezes Związku dyskusję, a ponieważ nikt z obecnych członków Walnego Zgromadzenia w sprawie sprawozdań kasowych nie zabierał głosu, wniosek p. Brablecа, poddany pod głosowanie, został jednomyślnie przyjęty.

Tutaj została zamkniętą pierwsza część obrad Walnego Zgromadzenia.

W drugiej części obrad, nawiązując do nowego projektu uposażeniowego, o którym była mowa w dzisiejszem sprawozdaniu gen. Springwalda. a p. Prezes Związku stawia wniosek, by Walne Zgromadzenie oświadczyło się przeciw temu projektowi, oraz by przyjęło do zatwierdzającej wiadomości memorjał protestujący, jaki w porozumieniu z innemi małopolskiemi Związkami wojewódzkiemi w sprawie wspomnianego prjektu zostanie niezwłocznie przedłożony rządowi i kołom poselskim do wiadomości.

Po odczytaniu wspomnianego memorjału, oraz po szczegółowem omówieniu wszystkich jego punktów, Walne Zgromadzenie przyjęło go do zatwierdzającej wiadomości i wyraziło Głównemu Zarządowi swoje jednomyślne uznanie.

Wobec artykułu w „Przyjacielu Ludu“ pióra p. Stapińskiego p. t. „Chory z urojenia“, a skierowanego przeciw urzędnikom. uchwalono, by wszystkie pisma były odtąd pilnie czytywane; skoro zaś w tych pismach znajdą się artykuły skierowane przeciw urzędnikom i emerytom, by artykuły te spotkały się natychmiast na łamach „Jedności“ z należytą odpowiedzią. Wniosek ten został wśród hucznego oklasku przyjęty do jednomyślnej wiadomości.

Pan nadradca Dr Rożański referował w sprawie wyboru członków Głównego Zarządu Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych na rok 1926. i podał wniosek, by Walne Zgromadzenie wyraziło ustępującemu Zarządowi absolutorium, oraz wszechstronne uznanie, jednocześnie zaś, by przez **aklamację** ustępujący Zarząd został ponownie wybrany na rok bieżący.

Wniosek został jednomyślnie przyjęty, wobec czego zostali ponownie wybrani:

Prezes Związku: **Dr Krajewski Józef.**

Wiceprezesi Związku: **Dr Czapliński** Juljan dyr. **Górka Jan**, starosta **Pokorny** Bernard.

Komisja rewizyjna: **Seifert** Mieczysław, **Brablec** Franciszek, Spilczyński, Rudolf Franciszek, Bólówna.

Zastępca Komisji rewizyjnej: Kopczyński.

Sąd polubowny: Dr Muczkowski Józef, radca Arzt Władysław, Dr Rawski.

Zastępcy sędziów polubownych: Dr Wyród. Kleczek Andrzej.

P. nadradca w st. spocz. Dr Górski w dłuższem przemówieniu złożył w imieniu wszystkich emerytów, tak cywilnych, jak wojskowych, oraz wdów i sierót po emerytach p. prezesowi Dr Krajewskiemu gorące podziękowanie za jego ustawiczne starania i zabiegi około poprawy obecnej doli emerytów i jednocześnie podał wniosek, by

Walne Zgromadzenie z tej samej przyczyny wyraziło p. Dr Krajewskiemu swoje uznanie i szczere podziękowanie. Wniosek został wśród oklasków przyjęty.

P. Prezes, do głębi wzruszony, dziękuje serdecznie tak Walnemu Zgromadzeniu, jak też p. nadradcy Dr Górskiemu za dopiero co wyrażone mu uznanie, które uważa za zachętę do pracy w obecnych nader trudnych warunkach. Zarazem p. Prezes oświadcza, że emerytom b. państw zaborczych, którzy w tych państwach całe swe życie, całą swą pracę i często nawet całe swe mienie poświęcili dla dobra Polski i tem samem przyczynili się do wskrzeszenia Ojczyzny, należy się pierwszeństwo nawet przed emerytami, pochodzącymi już ze służby w Państwie Polskiem. Sprawa więc emerytów tak długo pozostanie na pierwszym planie starań i zabiegów naszego Związku, aż zostaną oni pod względem zaopatrzenia zrównani w zupełności z urzędnikami państwowymi, oraz z zawodowymi wojskowymi służby czynnej.

Następnie p. Dr Krajewski omawia sprawę czasopisma „Jedność" i wskazuje na trudności finansowe, jakie „Jedność" ma do przezwyciężenia, albowiem z „pogłównego" w roku ubiegłym musiano na cele administracji wspomnianego czasopisma poświęcić 7.000 zł. „Jedność" się rozwija i oddaje sprawom pracowników publicznych i sprawom emerytów znakomite usługi. Obecnie są czynione zabiegi, by „Jedność" zmieniła swe dotychczasowe miejsce i swój dotychczasowy kierunek, z którego to powodu p. Dr Krajewski zwraca się do Walnego Zgromadzenia z wnioskiem, by zmiana takowa nie nastąpiła bez osobistej zgody Dr Krajewskiego, albowiem on nietylko całego siebie poświęca „Jedności", ale także z tem czasopismem stoi i z niem upada, więc nigdy nie odda go w obce ręce.

Wniosek ten przy długotrwałych oklaskach został jednomyślnie uchwalony.

Wnioski i interpelacje:

P. nadradca Dr Rożański zaznacza, że właśnie dzisiaj rozeszły się wieści, iż wszyscy pracownicy państwowi, którzy dotychczas nie posiadają jeszcze 10 lat służby, mają być już w najbliższym czasie zredukowani, co byłoby zwłaszcza dla tych, którzy posiadają rodzinę, ostateczną katastrofą. Wobec tego p. Dr Rożański podaje wniosek, by Walne Zgromadzenie upoważniło prezydjum Związku do bezwzględnego przeciwstawienia się tym horendalnym zamierzeniom.

Do wniosku tego przyłączyła się p. Górska i prosiła, by prezydjum zechciało interwenjować również w sprawie urzędniczek krakowskiej Izby Skarbowej, które w liczbie 60 mają być także objęte redukcją.

Wniosek został uchwalony jednomyślnie.

P. kolega Salabura omawiał nowy projekt ustawy uposażeniowej i podkreślił wszystkie zawarte w niej krzywdzące postanowienia, wobec czego uważa za pożądane, by szersze warstwy w drodze wiecu zostały poinformowane o tak horendalnie krzywdzących zamierzeniach rządu.

P. Dr Krajewski w odpowiedzi na przemówienie p. Salabury wskazuje na wszystkie zabiegi, które Zarząd w porozumieniu z innemi Związkami wojewódzkiemi poczynił, celem uniemożliwienia dojścia do skutku projektu rządowego. Z tych względów zwołanie wiecu pozostawiono uznaniu Zarządu.

Ponieważ porządek dzienny dzisiejszego Walnego Zgromadzenia został wyczerpany i nikt z obecnych nie zgłosił nowych wniosków i interpelacyj, przeto p. Prezes, podziękowawszy wszystkim obecnym za współpracę, poświęconą celom naszego Związku, zamknął Walne Zgromadzenie, które od czasów istnienia Związku było z rzędu siódmem.

Stanisł. Springwald, gen. dyw. w st. spocz.

Sprawozdania.

W marcu b. r. odbył się w Krakowie Zjazd członków Związku Urzędników kontroli skarbowej okręgu krakowskiego.

Przewodniczący kol. **Maksymowicz** po zagajeniu posiedzenia i powitaniu senatora Adelmana i posła Puchałki, oraz p. Guzdka, reprezentanta Izby skarbowej i zaproszonych gości, oraz delegatów, skonstatował, że w Zgromadzeniu bierze udział 135 członków, poczem udzielił głosu sekretarzowi kol. **Kielarskiemu**, który w obszernem sprawozdaniu przedstawił obraz czynności Zarządu z całorocznej działalności, omawiał szczegółowo poszczególne postulaty natury służbowej, socjalnej i finansowej, dotyczące najżywotniejszych interesów szerokiego ogółu pracowników Kontroli Skarbowej i stwierdził, że praca Zarządu jest bardzo ciężką i niewdzięczną, bo nie zawsze kompetentne władze odznaczają się poczuciem sprawiedliwości, a przedkładane przez pracowników kontroli skarbowej najsłuszniejsze dezyderaty zazwyczaj nie są wcale brane pod uwagę; korowód krzywd, jakich doznaje kontrola skarbowa z każdym rokiem, się powiększa, pomimo, że fundamentalną podstawą ustroju społeczno-państwowego Rzeczypospolitej Polskiej jest bezsprzecznie sprawiedliwość! Faktem jest, że cierpimy z powodu niezdrowych stosunków, jakie panują w naszej Ojczyźnie i że nasze słuszne żądania pozostają bez echa.

W dalszym ciągu swego sprawozdania prelegent omawia aktualne zagadnienia natury ekonomicznej i stwierdza, że pracowników kontroli skarbowej czekają w najbliższym czasie bardzo ciężkie doświadczenia w związku z ogólną reorganizacją administracji skarbowej i zamierzeniami oszczędnościowemi Rządu, celem uzyskania równowagi budżetowej. Komisja, wybrana przez Rząd dla opracowania projektu reformy administracji skarbowej, opracowała ustawę o zniesieniu kontroli skarbowej, a zaprowadzenie w to miejsce straży skarbowej uzbrojonej, podległej dyscyplinie wojskowej, do której to straży będą stosowane specjalne przepisy odpowiedzialności karnej, jak w policji państw. i która będzie wyjętą z pod działania dobrodziejstw ustawy o państw. służbie cywilnej z 17. lutego 1922 r.

Imieniem Zarządu Związku apeluje sprawozdawca do ogółu pracowników kontroli skarbowej, aby się wyzbył apatji, by wszyscy bez wyjątku stanęli w szeregach organizacji, by zaniechano demagogicznej i bezpłodnej krytyki — stwierdza, że naogół słaba frekwencja i zaległości wkładek przez starszych i młodszych kolegów powodują systematyczny upadek Związku, w imię hasła: „w jedności tylko siła" — wzywa do karności związkowej, albowiem obecnie rozgrywać się będzie walka o ciężko zdobywany przez całe pokolenia nasz dorobek socjalno-społeczny, a my bezwarunkowo nie możemy pozwolić na to, aby go nam wydarto.

Skarbnik kol. **Laskowski** zdał sprawę ze stanu kasy za rok ubiegły. W sprawozdaniu swojem żali się na nieregularne płacenie wkładek członkowskich, wzywa do wyrównania zaległości, oraz komunikuje, że w myśl uchwały Walnego Zgromadzenia wkładka na rzecz Związku wojewódzkiego wynosi 50 gr. a na rzecz Centrali w Warszawie 1 zł, razem 1 zł 50 gr. a zatem 1 zł należy przesyłać do Warszawy, zaś 50 groszy od członka do Krakowa.

Kol. **Heksel**, jako przewodniczący Komisji rewizyjnej, zdaje sprawę z przeprowadzonej rewizji ksiąg rachunkowych, oraz stanu kasy Krakowskiego Związku kontroli skarbowej za rok 1925.

Stwierdza, że księgi kasowe i administracyjne były prowadzone w największym porządku i zgodnie z faktycznym stanem Kasy, imieniem komisji dziękuje skarbnikowi za uczciwą i mozolną pracę z wnioskiem na udzielenie absolutorjum.

Po dyskusji, w której zabierali głos pp. Suszczyński, Klohes i t. d., dokonano wyboru na okres dwuletni z następującym wynikiem:

Przewodniczący Józef Heksel, zastępca przewodniczącego Ludwik Gruca, sekretarz Ludwik Kielarski, skarbnik Józef Laskowski. Członkowie Wydziału: Styczyński Stanisław (Nowy Sącz), Sommer Wiktor (Limanowa), Jaworski Jan (Żywiec), Pawlik Aleksander (Zakliczyn). Zastępcy: Klohes Adam (Kraków), Cach Jan (Kraków), Niklas Tadeusz (Kraków), Dawidowicz Mikołaj (Kraków), Drozdowski Władysław (Kraków), Włodarczyk Władysław (Krzeszowice). Członkowie Komisji rewizyjnej: Wydra Wojciech (Kraków), Woleński Wojsław (Kraków), Ostachowski Jan (Kraków). Członkowie Sądu honorowego: Rumijowski Edward (Kocmyrzów), Dubicki Franciszek (Krzeszowice), Knauer Emiljan (Żmigród).

Wybór delegatów na Zjazd roczny do Warszawy, oraz wybór stałych korespondentów dla pisma zawodowego pozostawiono do załatwienia Wydziałowi Związku we własnym zakresie.

Komunikaty.

W SPRAWIE WALORYZACJI.

W dyskusji otwartej w numerze 7 „Jedności" z 1 kwietnia b. r. artykułem p. adw. Dra Tad. Miksiewicza o naprawie krzywdy wyrządzonej rozporządzeniami waloryzacyjnemi, zwracamy uwagę na dwie rozprawy naczelnika sądu pow. w Wieliczce p. Fr. Sypowskiego poświęcone temu przedmiotowi. Pierwsza z nich p. t. „Pogrom dawnych rent i kapitałów" z r. 1922 leży na półkach księgarni Gebethnera i Sp. w Krakowie, druga p. t. „W naprawie krzywdy siła kredytu" znajduje się w zeszytach „Przeglądu Powszechnego" z marca i kwietnia 1924 r.

Ta ostatnia występuje przeciw zasadom programu waloryzacji prof. Dra Zolla, rozpatrywanego wówczas pod jego przewodnictwem w ministerjalnej ankiecie w Warszawie, a nadto zawiera szkic bardzo interesującego projektu innego sposobu waloryzacji przedwojennych wierzytelności publicznych przy równoczesnem ugruntowaniu naszej waluty na podkładzie renty hipotecznej wzorem niemieckiej marki rentowej.

O ZNIŻKI KĄPIELOWE w miejscowościach: Iwonicz, Krzeszowice, Rabka, Swoszowice, Szczawnica, Truskawiec, Żegiestów, Jastrzębia i Goczałkowice zwrócił się Krakowski Związek Zrzeszeń do Zarządów kąpielowych w tych miejscowościach. Dotąd przychylną odpowiedź nadesłał Zarząd Zakładu kąpielowego w Swoszowicach i Rabce. Legitymacje uprawniające do korzystania z przyznanych zniżek, będzie wydawał pan Górka, dyrektor ksiąg. grunt. w sądzie okręgowym przy ul. Grodzkiej w Krakowie, tylko tym członkom Związku, którzy nie zalegają z wkładkami przez ten Związek ustanowionemi.

W ostatniej chwili zawiadomił Zakład kąpielowy w Rabce, że dla członków Związku Zrzeszeń przeznaczył 1200 biletów po połowie ceny i pewną ilość bezpłatnych.

Drowa A. Hubisztowa poleca w Rabce swój pensjonat w willi „Stella" z wszelkiemi wygodami i komfortem po cenach umiarkowanych.

Porada prawna
i
Odpowiedzi Redakcji.

Dla braku miejsca, musimy znaczną część artykułów, sprawozdań i korespondencyj, odłożyć do następnego numeru.

P. Janowi W. w Tarnowie i P. Tadeuszowi B. w Wieliczce. Do korzystania z ulg kolejowych uprawnieni są ci prowizoryczni urzędnicy, którzy mieszkają poza miejscem urzędowania. Ci pracownicy mogą uzyskać bilety okresowe (miesięczne, sezonowe) III. klasy za opłatą 50%. Z tem ograniczeniem należy rozumieć odpowiedź w numerze 6 „Jedności". Wedle wyjaśnienia Prezydjum Rady Min. z dnia 16. kwietnia 1923 nr. 2988, nr od. 55, urzędnicy prowizoryczni nie mają pozatem prawa do ulg kolejowych i mogą tylko żądać zaświadczeń co do swej osoby i zatrudnienia w danym urzędzie, które służy tylko za zwykłą legitymację osobistą.

P. Kazimierzowi P. w Włodzimierzu Woł. Do zaliczenia służby wojskowej do emerytury odnosi się art. 15., 81., 92. i 93. ust. em., tudzież okólnik Prezydjum Rady Min. z 30. kwietnia 1925 nr. 5885. W myśl ust. z tego okólnika może Panu być policzona służba w legjonach i służba w b. armji austr. podwójnie. Do zaliczenia służby spędzonej w charakterze pomocnika kancelaryjnego odnosi się uchwała Rady Ministrów z dnia 14. października 1925, zamieszczona w nrz. 16. „Jedności" z r. 1925 na str. 7. zwracamy uwagę na termin do zgłoszenia tej służby wedle zaliczenia do emerytury, upływający dnia 1. października b. r.

P. Wiktorowi R. w Obrzycku. Służba Pańska od 1. sierpnia 1899 do 28. lipca 1904 może być zaliczona pod warunkami podanemi w okólniku Rady Min. z 14. października 1925, którego treść zamieściliśmy w nrze 16. „Jedności" z r. 1925.

P. Henrykowi St. w Pruchniku. Sposób użycia urzędnika w służbie i jego kwalifikowanie należy do przełożonego danego urzędu. Jeżeli wytworzyły się dla Pana stosunki niekorzystne — za jedyny sposób obrony uważamy przeniesienie. Podania o przeniesienie radzimy uzasadnić nie stosunkami służbowemi, lecz innemi powodami, np. względami na zdrowie, na stosunki rodzinne i t. p.

P. Władysławowi G. w Ropczycach. Służbę w państwie zaborczem liczy się (z ograniczeniem do lat 20) tylko do obliczenia szczebla płacy w jednej szóstej części. Do emerytury liczy się ją bez ograniczenia w całości. Obliczenie Pańskie jest dobre, tylko nie wiemy, na jakiej podstawie dolicza sobie Pan 2 lata za czas wojenny, skoro służba wojskowa wynosiła tylko 1 rok, a czas służby wojennej liczy się podwójnie, a nie potrójnie.

Czytelnikowi z Wiśniowej. W sprawie przez Pana poruszonej zajmie stanowisko Związek Zrzeszeń P. P. Wojew. Krak. Nadmieniamy tylko, że ocena tego, co jest sprawiedliwe, a co nie, nie jest nieraz rzeczą łatwą.

P. Walentemu Sz. w Będzinie. Nie widzimy powodu, dla którego służba Pańska w b. państwie zaborczem nie miała być policzona, opłaty emerytalnej władza nie ściąga od Pana, zdaje się, z tego powodu, że został Pan mianowany prowizorycznie (art. 1. i 37. ust. 6. ust. emer.).

P. Józefowi P. w Kulikowie. Przyjęcie do służby zależy wyłącznie od uznania władzy. T. zw. czarną listę prowadzi się tylko dla informacji władz. Jeżeli Pan dowiedział się istotnie o zamieszczeniu syna na tej liście, a syn jest nieposzlakowany, mógłby Pan w Prezydjum Rady Min. starać się o wykreślenie go z tej listy.

P. Antoniemu S. w Białej. Art. 44. ust. em. został zmieniony ustawą z dnia 13. lutego 1924 Dz. u. Nr 18. poz. 178 i obecnie także zwolnionym na zasadzie tego artykułu należy się tylko 3-miesięczna odprawa bez względu na lata służby (oczywiście, o ile ktoś nie nabył prawa do emerytury). W razie zwolenienia na zasadzie art. 44. należy się odprawa, chociażby wypowiedzenie stosunku służbowego 3 miesiące naprzód nastąpiło.

P. Adamowi Sł. w Piotrkowie. Zwracamy osobno projekt skargi do Trybunału Adm. po poczynieniu koniecznych poprawek. Nie przewidujemy jednak żadnych szans wygranej. O złożenie opłaty będzie Pan wezwany przez Trybunał Adm.

Prenumeratorowi nr. 1823. Do płacenia podatku od lokali jest Pan obowiązany, gdyż podatek ten opłacają osoby zajmujące mieszkania z jakiegobądź tytułu. Emeryci pobierający normalną emeryturę, nie są zwolnieni od tego podatku.

P. Adolfowi D. w Brzesku. Urlop wypoczynkowy będzie się Panu należeć po roku służby, t. j. po 1 sierpnia 1926, a to przez 4 tygodnie.

P. Andrzejowi M. w Głębokiem, Ziemia Wileńska. Stałych korespondentów nie mamy. Nadsyłane nam artykuły umieszczamy, o ile zgadzają się z kierunkiem naszego pisma.

Panu A. L., emerytowi w Niwczej. W myśl art. 20. ust. emer., może władza naczelna za zgodą Ministra Skarbu przyznać emerytowi w wyjątkowych przypadkach dodatek na jedno dziecko. Wątpimy jednak, czy taki dodatek mógłby Pan uzyskać, skoro dziecko urodziło się w kilka lat po przejściu Pana na emeryturę.

Panu Kazimierzowi L. w Limanowej Ważniejsze czynności egzekucyjne, np. oszacowanie, oddanie nieruchomości w posiadanie i t. p. mogą być powierzone urzędnikom kancelaryjnym bez względu na ich stopień służbowy i bez względu na to, czy posiada egzamin kancelaryjny, czy też zostali od niego zwolnieni, gdyż nie ma przepisu zawierającego pod tym względem ograniczenia. Zob. § 335 inst. sąd.

P. Władysławowi H. w Krakowie. Pojmujemy Pańskie rozgoryczenie z powodu trudności awansowych. Niestety nic możemy nic poradzić, gdyż sprawami indywidualnemi się nie zajmujemy.

P. Walerjanowi N. w Tarnobrzegu. Poruszona przez Pana sprawa wzięcia w obronie przy projekcie nowego uposażenia urzędników, którzy przeszło 20 lat służby w państwie zaborczem, wydaje się nam częściowo słuszna. Wniosek Pański odstępujemy Związkowi Zrzeszeń P. P. W. Kr. do zbadania i ewentualnego zużytkowania.

P. Edwardowi B. w Grybowie. Czas służby od 15. listopada 1920 do chwili spensjonowania ulega zaliczeniu. Odlicza się jednak okresy czasu w art. 88. ust. em. określone. Ilość lat policzalnych do emerytury może sobie Pan zatem sam obliczyć.

P. Janowi M. w Bolechowie. Rozporządzenie wykonawcze do art. 19. ust. o uposażeniu, wedle którego niżsi funkcjonarjusze otrzymują umundurowanie za zwrotem 25% jego wartości, nie zostało dotąd wydane. Dla braku szczegółowych przepisów mógłby przyznać Panu ekwiwalent pieniężny za nieotrzymane w swoim czasie części umundurowania tylko władza centralna za zgodą Ministerstwa Skarbu. Można zatem wnieść podanie do Ministerstwa Przemysłu i Handlu za pośrednictwem Dyrekcji S., za skutek jednak nie ręczymy. Warunki przystąpienia do funduszu zapomogowego przesyłamy osobno.

P. Józefowi Cz. W Żurawnie. Podręcznik do przygotowania się do egzaminu kancelaryjnego sądowego otrzymać Pan może w księgarni Leona Frommera w Krakowie, ul. Florjańska.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Ceny ogłoszeń

Zwykłe . . 20 gr.
Nadesłane . . 30 „

Za 1 wiersz milimetrowy:
Układ tabelaryczny 50% drożej
zamiejscowe . . . 30% „
drobne ogłoszenia 7 groszy

Po kronice . 40 gr.
Na 1 stronie 50 „

Ceny ogłoszeń

Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Popierajcie tych, którzy się u nas ogłaszają!

„ZESPÓŁ“

Urzędnicza Spółdzielnia Spożywcza

z ogr. odpow.

w Krakowie, — Biura ul. Garncarska L. 7.

Posiada: A) Sklepy spożywcze w Krakowie:

ul. Jagiellońska 2, Karmelicka 21.

Sklepy spożywcze „Zespołu“ zaopatrzone są zarówno w artykuły pierwszej potrzeby, jak również we wszelkie delikatesy doborowej jakości.

Dla członków rabat, obliczany kwartalnie.

B) Sklep odzieżowy w Krakowie, ul. Jagiellońska 2

posiadający na składzie wełny w wielkim wyborze z pierwszorzędnych fabryk bielskich, płótna krajowe i zagraniczne, bieliznę gotową, pończochy, skarpetki, artykuły galanteryjne, kosmetyczne i t. d. i t. d. Ceny nadzwyczaj przystępne! Dla członków sprzedaż na raty! Przy zakupnie gotówkowem 3% rabatu!

C) Zakłady krawieckie w Krakowie, Garncarska 7.

Ceny o kilkadziesiat % niższe od rynkowych! Dla członków spłaty ratalne! Zamówienia w sklepie odzieżowym, Jagiellońska 2.

D) Składy węgla w Krakowie.

Zamówienia w biurze Garncarska 7. Ceny niskie! Dla członków sprzedaż ratalna!

Przyjmuje wkładki oszczędnościowe, zabezpieczone całym majątkiem „Zespołu“ za oprocentowaniem **18%** rocznie. Przy większych kwotach i dłuższem wypowiedzeniu oprocentowanie wyższe — wedle umowy.

Oddział wkładkowy — Garncarska 7, I. p.

Udział wynosi zł. 10·—

Doptaty prosimy uskuteczniać w biurze ulica Garncarska 7, I. p.

Kto w bieżącym roku ma zamiar brać **kąpiele mułowe** albo na świeże powietrze wyjechać **do Ustronia** może sobie wynająć tanie mieszkanie już od maja. Bliższe wiadomości na miejscu.

ZUZANNA NIEDOBA
Ustroń L. 13.
Śląsk Cieszyński.

Popierajcie własny organ!

Najtańszy
skład mebli
Warunki dogodne.
A. Okrutniewicz
dawniej Demobilja
ul. Podzamcze 2.
Dla pp. urzędników i wojskowych **opust przy kupnie.**
Przyjmuje rzeczy w komis.

Wyborowy towar!
i wartościowy upominek daje
DOM TOWAROWY
„APROWIZACJA MIAST“
w Krakowie, Rynek gł. L. 34, I. p.
Na obecny sezon poleca:
Modne wełny na płaszcze, kostjumy, suknie i ubrania.
Jedwabie, Crepe de Chiny, Popeliny, Suknie, Ubrania, Płaszcze, Mundurki studenckie i skautowskie, **Pończochy, Krawaty, Skarpetki, Bieliznę** męską i damską. **Porcelanę, Galanterję** drzewną, **Mydła, wody toaletowe** i t. d.
Ceny bardzo przystępne!
Dogodne warunki spłaty!

Przystępujcie do Funduszu zapomogowego
utworzonego przy
Związku Zrzeszeń pracowników publicznych
Woj. Krakowskiego
w Krakowie, ul. Garncarska L. 7.

Uczestnikiem tego Funduszu może być każdy pracownik publiczny, który nie przekroczył 65 lat życia.

Płacąc minimalne miesięczne wkładki ubezpiecza każdy fundusz pogzonny na wypadek swojej śmierci lub członka rodziny.

Administracja tego funduszu zupełnie bezpłatna, to też w stosunku do innych ubezpieczeń to ubezpieczenie

jest najkorzystniejsze.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. Krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor naczelny i odpow.: R. Zawiliński.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.